

Krzysztof TĘCZA

## **52. Ogólnopolski Zlot Przodowników Turystyki Pieszej PTTK „Jawor 2009”**

W dniach 18-20 września 2009 roku odbył się kolejny Zlot PTP. Tym razem goście z całej Polski zjechali na Dolny Śląsk do małego, ale pięknego miasteczka jakim jest Jawor. Działacze z Oddziału PTTK w Jaworze przygotowali nam kilka ciekawych tras, dzięki czemu ponad 200 osób poznało nie tylko najbliższe okolice, ale także odwiedziło naszych sąsiadów za miedzą. A że było warto wybrać się na tą imprezę przedstawię pokrótce to, co zobaczyliśmy podczas wycieczki, w której wziąłem udział. Z samego rana dotarliśmy do Chełmska Śląskiego, gdzie zachowały się drewniane domy tkaczy. Ponieważ większość mieszkańców jeszcze smacznie spała wizyta nasza nie trwała za długo. Ale dzięki temu uniknęliśmy kolejki do wejścia na teren Skalnego Miasta w Adrspach i bez zbędnego tracenia czasu podziwialiśmy po kolei piękne formy skalne. Nawet udało nam się wyprosić od Karkonosza spuszczenie wody na wodospadzie w jaskini.

Niestety z braku czasu nie skorzystaliśmy z niewątpliwiej atrakcji, jaką jest opłynięcie jeziora łódką. Ale było to podyktowane chęcią dotarcia o umówionej porze do Krzeszowa. Miejsce to nie tylko zachwycało naszych gości z Polski, ale również nas, miejscowych, napełniło dumą. Nie każdy bowiem rejon naszego przepięknego kraju może poszczycić się tak wspaniałymi zabytkami. Było tutaj na co popatrzeć. Przecież to barok w najczystszej formie. A jak wiadomo nie ma nic piękniejszego nad ozdoby z okresu baroku. I nie mówię tu o samym kościele głównym, ale o

wszystkich obiektach tu zlokalizowanych. Przede wszystkim Kościół Łaski z Cudownym Obrazem. Można tutaj godzinami podziwiać wnętrze, a i tak będzie to za krótko. Tym bardziej, że należy także przejść do umieszczonego za ołtarzem Mauzoleum Piastów, gdzie spoczywają ci, dzięki którym powstały te obiekty. Są to oczywiście księżęta Bolko I i II.

Nie będę tutaj opisywał szczegółów, gdyż każdy musi to zobaczyć sam. Ale wspomnę o jednej rzeczy, gdyż mało kto zwraca na nią uwagę. Chodzi mi o ostatnią stację drogi krzyżowej umieszczonej na dachu kościoła. Prawda że jest to niezwykle. Wszyscy zadają sobie zaraz pytanie: no dobrze ale jak tam dotrzeć. No właśnie! Nie dotrze się, przynajmniej na razie. A to dlatego iż stacja ta dotyczy czasu przyszłego, czyli tego co jeszcze się nie wydarzyło.

Nie mniej interesujący jest drugi kościół pod wezwaniem św. Józefa. To w nim możemy podziwiać namalowane przez Michała Willmanna dzieła przedstawiające Świętą Rodzinę. I jak dobrze się wpatrzymy to z pewnym zdziwieniem zobaczymy różne dziwne „nieścisłości”. Na przykład nie pasujące do epoki stroje, czy postać w okularach. Dwa tysiące lat temu! Jest tu więcej takich cacuszek. Ale były to tak zwane efekty specjalne, każdy z nich miał swoją przyczynę.

Mieliśmy też zabawny przerywnik od tych uniesień. Otóż, jak zwykle czas naglił, i trzeba było szybko ewakuować się na zamówiony obiad. Poszliśmy więc szybkim krokiem, niezły kawałek drogi, do sióstr (chyba elżbietanek), a tam konsternacja. Nikt nie wie o co nam chodzi. Okazało się po chwili iż obiad mieliśmy zamówiony w klasztorze, ale u sióstr benedyktynek. No i znowu niezły kawałek drogi trzeba było przejść w przyśpieszonym tempie. Bo obiad już stygł. Ale wszystko dobrze się skończyło. Dalej pojechaliśmy najedzeni.

Po drodze byliśmy jeszcze na zamku Bolków, gdzie mieliśmy możliwość podziwiać widoki z wieży. Chyba jedynej

mającej w przekroju kształt łzy. Wynikało to z tego, że po takim murze kule armatnie ześlizgiwały się nie czyniąc większych szkód.

Ale przez pozostałe dwa dni poznawaliśmy niezwykle miasto. Jawor bowiem, o czym nie wszyscy wiedzą, był kiedyś bardzo ważnym ośrodkiem, co przełożyło się na ilość zabytków tu zlokalizowanych. Nie wszystkie one są w dobrym stanie, ale większość zasługuje na poznanie. Przede wszystkim Kościół Pokoju, który w założeniu miał nie przetrwać zbyt długo. A tymczasem zachwyca nas swoim pięknem do dnia dzisiejszego. Równie ładny jest kościół św. Marcina m.in. z epitafium Hansa Sapiensa ze sceną Ukrzyżowania – uważane za jedno z najstarszych tego typu zabytków w Europie Środkowej. Piękny jest też ratusz, a zwłaszcza jego Sala Rajców przyozdobiona wspaniałymi witrażami. A widok z 61-metrowej wieży zapiera dech w piersi. Nie można pominąć Muzeum, gdzie przyglądając się eksponatom ze zdziwieniem dowiemy się, że Jawor w dawnych czasach był jak Toruń, miastem pierników.

Mam nadzieję, że to co przedstawiłem przyczyni się do chęci odwiedzenia Jawora. Ale muszę jeszcze dodać, że impreza pod nazwą Ogólnopolski Zlot Przodowników Turystyki Pieszej to nie tylko same przyjemności. Są też sprawy bardziej przyziemne. Ponieważ na taką imprezę zazwyczaj przyjeżdżają koledzy z Komisji Turystyki Pieszej ZG PTTK, dokonano podsumowania pracy tejże Komisji na przestrzeni ostatniego roku. Pożegnano zmarłych Kolegów. Niestety w ostatnim roku było ich sporo. Z naszego terenu Kolega Teofil Ligenza vel Ozimek, czy też Ksiądz Prałat Jerzy Pawlik. Te dwa nazwiska przewijają się w całej powojennej historii naszego Towarzystwa. Ponieważ czas nie stoi w miejscu wręczono niektórym działaczom różne wyróżnienia. Odbyły się też egzaminy na rozszerzenia uprawnień przodownickich. A miłym akcentem była obecność władz

samorządowych, które wspierały naszą imprezę. Zaszczycił nas również swoją obecnością sam Prezes Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Kolega Lech Drożdżyński.